Nr. 72 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, piątek 28 marca 1930 | Rok XII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 5·00
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce
25 groszy

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia 4-96.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O. nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Pos. Jan Piłsudski, brat marszałka, otrzymał misję tworzenia gabinetu.

WARSZAWA, 26. 3. (Pat.). Pan Prezydent Rzpltej powierzył misję tworzenia nowego rządu posłowi na Sejm Janowi Piłsudskiemu. — Poseł Jan Piłsudski misję przyjął.

WARSZAWA, 26. 3. (tel. wł.). Dziś w południe odbyło się posiedzenie prezydjum Sejmu, na którem zastanawiano się nad sprawą zwołania posiedzenia Sejmu dla uchwalenia ostatecznego budżetu. Oficjalnie uchwał nie podano do wiadomości, jednakowoż jest wiadomem, że upoważniono marszałka Daszyńskiego do zwołania posiedzenia Sejmu w ostatnim terminie, tj. 31. marca. Klub BB nadal podtrzymuje swoją groźbę, że nie dopuści do obrad żadną miarą.

WARSZAWA, 26. 3. (tel. wł.). Marszałek Szymański odwołał posiedzenie Senatu, które było zwołane na piątek, motywując to trwającem nadal przesileniem.

Nie chcą kontroli Sejmu!

Misja utworzenia rządu pacyfikacji marsz. Szymańskiemu nie powiodła się, wbrew nieukrywanemu optymizmowi do ostatniej chwili, że zabiegi jego uwieńczą pomyślne rezultaty.

Stwierdzamy, że p. Szymański po wstępnej konferencji z BB mówił o piętrzących się trudnościach, utwalił się w wierze w powodzenie swej misji po wysłuchaniu całej reprezentacji sejmowej i podkreślił to w specjalnym wywiadzie dziennikarskim. W tym momencie pewność jego w powodzenie misji była tak wielką, że wyznaczył termin utworzenia nowego rządu...

Cios decydujący otrzymała jego misja podczas wizyty w Belwederze. Tu podyktowano mu warunki, których widać się nie spodziewał, chociaż należy do grupy sanacyjnej.

Stwierdzenie tych faktów jest potrzebne, aby w całej Polsce było wiadomem, że *trudności* w zlikwidowaniu przesilenia *nie wychodzą z Sejmu.* Ze abnegacja, wyrzeczenie się Sejmu wszelkich aspiracji posunęła się tak daleko, że z Sejmu nikt nie kompetuje o współudział w rządzie, a za przejaw współdziałania z Sejmem będzie przyjmował od każdego rządu poszanowanie konstytucji i wszelkiego w Polsce obowiązującego prawa.

Tak ustosunkował się Sejm do rządu p. Bartla, a podjął walkę tylko z tym ministrem, któremu dowiedziono, że łamał prawo.

Żądanie Sejmu skonkretyzowane głównie w deklaracji stronnictw, tworzących centrolew, że zrealizowanie ich przez rząd wydało się tak łatwem, że z tej strony nie widział żadnych absolutnie trudności. Nawet pisma nie zacietrzewione sanacyjnie stwierdzają, że postulaty Sejmu są przez każdy rząd oburącz do podpisania. Tylko *nieprawdopodobne stosunki polskie* czynią żądanie praworządności aktualnem i tylko w takich stosunkach spełnienie go może napotykać na trudności.

Dla każdego bowiem zdrowo myślącego człowieka jest jasnem, że *podważenie prawa* w każdem państwie *prowadzić musi do jego zguby.*

Misja utworzenia rządu rozbiła się o warunki marsz. Piłsudskiego.

Jakie to są warunki?

„Posłowie i partje nie wtrącają się do spraw personalnych rządu i rządzenia".

Jeżeli to znaczy usunięcie wpływu posłów i Sejmu na obsadzanie stanowisk urzędowych, żądanie słuszne. W czasach pomajowych tylko posłowie z BB przeprowadzali nominacje. I to należy usunąć.

Jeżeli zaś ten warunek znaczy, że Sejmowi nie wolno pociągnąć do odpowiedzialności nikogo, za sposób wykonywania przezeń urzędu, taki warunek nie jest do przyjęcia. Społeczeństwo nie może wyrzec się tego ważnego prawa.

Drugi warunek mówi, że „posłowie i partje nie wtrącają się do spraw, związanych z raz uchwalonym budżetem".

Kontrola nad wykonywaniem budżetu przez rząd jest konstytucyjnie zastrzeżona Sejmowi. Rządy pomajowe właśnie dowiodły, że ustawa skarbowa nie musi być szanowana, że funduszami publicznemi wolno gospodarzyć dowolnie. Czujność społeczeństwa i Sejmu została rozbudzona właśnie w czasach pomajowych, gdyż wyszło na jaw, że niektórzy panowie własne potrzeby, czy potrzeby sanacyjnej kasy partyjnej identyfikowali z potrzebami państwowemi. W tej materji doświadczenia *nakazują obowiązek* wglądu.

Warunek trzeci żąda swobody w przekraczaniu budżetu bez pytania o zgodę Sejmu.

Właśnie olbrzymie przekroczenia budżetowe wyczerpały Państwo i społeczeństwo pod względem finansowym i pozbawiły nas środków na przetrzymanie obecnego przesilenia. Dobra konjunktura powinna gromadzić rezerwy na lata kryzysu. Tej zasady gospodarczej trzyma się obecnie Francja, wykazująca ogromne nadwyżki budżetowe.

Czwarty wreszcie warunek żąda

usunięcia Sejmu na pół roku.

To przeczy hasłu współpracy z Sejmem.

Powyższe warunki zabiły możność utworzenia rządu, który zamierzał spacyfikować zaognione stosunki polityczne i zespolić wszystkich do współpracy nad zażegnaniem klęski gospodarczej.

Stało się to, co wielu przewidywało. Ani ostatni artykuł Piłsudskiego, ani awanturnicza taktyka posłów BB nie były czynnikami popierającymi misję p. Szymańskiego, poruczoną mu przez Prezydenta. *Unaremnili ją inazie właśnie obozu sanacyjnego.*

W tym obozie też trzeba umiejscowić sprawców następstw, jakie stąd wynikną dla Państwa i wszystkich obywateli.

Do odpowiedzialności będą pociągnięci niewątpliwie.

—o—

Min. Zaleski o traktacie handlowym z Niemcami.

WARSZAWA, 26. 3. (Pat.). Dziś na dorocznym bankiecie, wydanym przez Towarzystwo badania zagadnień międzynarodowych, minister Zaleski wygłosił przemówienie, w którem poddał politycznej i gospodarczej analizie dwie zawarte ostatnio z Niemcami umowy. Poruszając motywy, które spowodowały rząd polski do podpisania tych umów, minister powiedział m. in.:

Już niejednokrotnie dawałem wyraz temu, iż porozumienie między Polską a Niemcami jest życiową koniecznością dla obu państw i obu narodów. Chcemy raz wreszcie skończyć z nastrojem kłótni sąsiedzkiej. To też dążeniem konsekwentnem Ministerstwa spraw zagr. jest, aby w stosunku z zachodnim sąsiadem, Niemcami, jak i z innymi naszymi sąsiadami zaistniał stan uregulowanych, normalnych i poprawnych stosunków sąsiedzkich.

Ważkim etapem tych prac są właśnie zawarte ostatnio umowy.

Aczkolwiek niechybnie stan wojny celnej przyniósł organizmowi gospodarczemu Rzpltej szereg niezmiernie dodatnich wyników, a przedewszystkiem zrośnięcie się najdonioślejszych centrów życia przemysłowego polskiego z organizmem gospodarczym kraju. Rząd polski zawsze był gotów do podpisania umowy gospodarczej z Niemcami i zaprzestania wojny celnej. W toku długich, bo pięć lat trwających rokowań, rząd polski szukał zawsze podstaw kompromisu. — Z początku próbowaliśmy dojść do porozumienia, wychodząc z żądań maksymalnych stron obu. W rezultacie zatrzymaliśmy się na koncepcji daleko bardziej ograniczonej, co być może jest właściwsze choćby ze względu na to, że po wieloletniem sztucznem zmniejszeniu obrotu towarowego między obu krajami, zbyt szybkie przejście do przeciwnej ostateczności mogłoby wywołać niepotrzebne wstrząsy dla naszego życia ekonomicznego. To też w zamian za naszą zgodę na pewne ograniczenia w dziedzinie naszych postulatów produkcji hodowlanej strona niemiecka wycofała 600 żądanych początkowo zniżek celnych na wyroby przemysłowe. Traktat nie zawiera bowiem ani jednej zniżki celnej, ani jednej fiksacji stawek, a Polska pozostawiła sobie całkowitą swobodę decyzji w dziedzinie taryfy celnej, aby posiadać wszelkie elementy obrony lub ochrony swego przemysłu.

Wielkie i podstawowe działy życia gospodarczego Polski, a więc rolnictwo, górnictwo, hutnictwo i przemysł naftowy na traktacie bezwzględnie dużo i konkretnie zyskają. Zawarliśmy traktat na rok jeden, ograniczyliśmy kontyngentami możliwości przywozowe, zachowaliśmy przeto wszelką możliwość rewizji ewentualnych złych skutków umowy gospodarczej.

A teraz sprawa zrzeczenia się przez Polskę prawa likwidacji mienia niemieckiego. Rząd polski od r. 1927 powziął zasadniczą decyzję, by podjąć próbę uregulowania z rządem Rzeszy sprawy zrzeczenia się dalszej likwidacji na zasadzie pewnych kompensat. W związku z odnośnemi zaleceniami działu IX. planu Younga dążenie to zostało urzeczywistnione w umowie warszawskiej z dnia 31. października 1929. Chciałbym przytem jednak podać parę cyfr, które dadzą właściwe naświetlenie zakresu naszego zrzeczenia się. Otóż do chwili podpisania umowy, na podstawie uprawnień likwidacyjnych ponad 120 tys. ha. ziemi oraz około 1.600 objektów miejskich przeszło w ręce polskie. Pozostało do zlikwidowania jeszcze około 23.000 ha. i 30 objektów miejskich.

Z wiadomości, które doszły niechybnie do Panów, przekonali się Panowie, że sprawy te są realne, gdyż w ciągu ostatnich dwóch miesięcy Państwowy Bank Rolny nabył z wolnej ręki dwa objekty, których likwidacji zrzekliśmy się i które stanowią razem 13.000 ha. Zrzeczenie się więc likwidacji praktycznie dotyczy w obecnej chwili już nie 23.000 ha., lecz 10.000 ha.

A teraz sprawa stosunku Polski do swych mniejszości w związku z zawartemi umowami. Zaznaczam przedewszystkiem z całym naciskiem, że z zawarcia układu nie wynika nawet pośrednio i w jakimkolwiek szczególe specjalne prawo sąsiada naszego zachodniego w stosunki między Państwem Polskiem i jego obywatelami. Stanowisko to najwyraźniej i najdobitniej zostało sformułowane jako podstawa wszelkich umów o t. zw. dokupie.

Omawiając obawy i zastrzeżenia, jakie w związku z zawarciem tych umów podnoszono w Polsce, minister Zaleski oświadczył: Nie bawiąc się w odgadywanie przyszłości i wróżbiarstwo polityczne, pozostawiam życiu odpowiedź na pytanie, czyje przewidywania były słuszne, a czynię to z całym spokojem. Spokój mój płynie z głębokiej wiary w niespożyte siły narodu polskiego oraz w wielką misję, którą naród ten realizuje.

Gen. Kutiepow w więzieniu w Moskwie.

Wniosek o zerwanie stosunków Francji z Sowietami.

PARYŻ, 26. marca (Pat). W prasie wczorajszej ukazały się ostatnio wyniki śledztwa w sprawie zaginięcia gen. Kutiepowa. Stwierdzają one jednogłośnie porwanie gen. Kutiepowa i wywiezienie go drogą morską z Francji. Kilku świadków widziało jak ładowano

skrępowanego i zawiniętego w płasz z mężczyznę

na statek przy wybrzeżu normandzkiem. Dalsze śledztwo wykazało, że gen. Kutiepow został przewieziony do Moskwy i

umieszczony w więzieniu na Łubiance,

gdzie tydzień temu miał się jeszcze znajdować przy życiu.

Ogłoszenie tych szczegółów porwania Kutiepowa wywołało wielkie poruszenie w całej Francji.

Nawet tak ostrożne pismo jak Le Journal oświadcza, że porwanie gen. Kutiepowa przez agentów sowieckich uważać można za fakt stanowczo stwierdzony.

„Liberté“ poświęca całą pierwszą stronę swego numeru sprawie gwałtu popełnionego przez GPU. Na czele tej stronicy grubymi czcionkami wydrukowano: Żądamy natychmiastowego **zerwania stosunków dyplomatycznych z sowietami.**

Kwestję tę poruszył wczoraj w senacie sen. Japy, oświadczając, że wobec zachowania się sowietów, uchylania się ich od zwrotu zaciągniętych we Francji pożyczek uważa za

niedopuszczalne utrzymywanie z nimi w dalszym ciągu stosunków dyplomatycznych.

Minister spraw zagr., powołując się na tradycję gościnności francuskiej, prosił senatora Japy o cofnięcie tego wniosku. — Wypowiedziawszy się szczegółowo w tej sprawie sen. Japy wobec tego nie nalegał na natychmiastowe rozpatrzenie jego wniosku.

—o—

Co i owo.

Stronnictwa lewicowe i centrum, w deklaracji swej, złożonej na ręce marszałka senatu Szymańskiego wyraźnie określiły, że ministrowie nie powinni działać pod dyktatem jednego człowieka.

„Musimy nastawać — brzmi ten ustęp oświadczenia — na bezwzględną konieczność lojalnej zmiany systemu i podnieść musimy zarazem, że ministrowie Rzplitej nie mogą być nadal czynnikiem wykonywującym wolę p. ministra spraw wojsk. m. Piłsudskiego, lecz biorąc na siebie odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną, winni stanowić czynnik samodzielny w życiu państwowem.

A jakie ma życzenia klub BB. ten, który przez brak samodzielności przez niewolniczy posłuch, tak fatalnie zaciężył na życiu Polski?

Oczywiście, wręcz odmienne od życzeń Centrolewu. W swej deklaracji klub ten wyraża przekonanie, iż p. premjer Szymański, jak i jego przyszły rząd zachowają całkowitą niezależność w zakresie rządzenia od partyj politycznych.

A równocześnie klub ten oświadcza, iż nie wierzy w możliwość utworzenia gabinetu, któryby mógł pracować z tym sejmem.

Aha! Ale niechby tylko ten nowy rząd spełnił skromne żądanie Centrolewu wyrażone powyżej, toby się pokazało, czy współpraca nie byłaby możliwa.

Albo, albo. Albo dyktat albo — demokracja, której takim zaciętym, zawziętym wrogiem jest sanacja.

*

„Głos narodu“ domaga się zaprotestowania ze strony klubów sejmowych przeciw obelgom i zarzutom, jakiemi obrzucił „panów posłów“ marsz. Piłsudski. „Wymaga tego — pisze „Głos Narodu“ — nietylko godność osobista posłów ale i powaga Ciała Ustawodawczego, wymaga tego — dalej wzgląd na zagranicę.“

Jeżeli o to pierwsze chodzi, to słuszne żądanie, ale gdyby chodziło o opinję samej zagranicy, to — szkoda by było — czasu i atłasu. Zagranica dobrze wie, co o pewnych artykułach sądzić. Wystarczyłoby przeczytać choćby tylko w pismach zagranicznych, napisy, komentujące znany artykuł, aby się zorjentować, że tam dobrze wiedzą, co o tem sądzić.

*

Stalin sobie, a wykonawcy jego rozkazów sobie. Stalin mówi: „Ostrożnie bracia, bo... kij ma dwa końce“ a jego sztab „chce być bardziej stalinowski, niż Stalin sam“.

Sama „Prawda“ sowiecka, tym razem opowiada niezawodnie prawdę o przeprowadzeniu „kolektywizacji“ w miasteczku Medyn w środkowej Rosji. Tamtejsza miejscowa organizacja komunistyczna, jak dowiadujemy się z „Prawdy“ postanowiła urządzić dzień zniszczenia bogatego chłopa (kułaka). Wydelegowane przez nią oddziały komunistów chodziły od domu do domu, od chaty do chaty i rekwirowały dosłownie wszystko. Konfiskowały nawet bieliznę, sprzęty kuchenne, ba, nawet zabawki i lalki. Kolektywizacja trwała trzy dni. Ażeby ograbianym i ograbującym było wesoło, dwie orkiestry towarzyszyły im podczas tej wędrówki po chatach chłopskich. Po ukończeniu tej grabieży, przepraszam, kolektywizacji, sowiet miejski przesłał na ręce Stalina, następujący telegram: „Walka klasowa w tem mieście zakończyła się pełnem zwycięstwem proletarjatu“.

Szkoda, że „Prawda“ nie podaje, co odpowiedział Stalin na ten telegram.

x.

W niedzielę 30 b. m. o godz. 10·30 przedp. w sali Ratusza

odbędzie się

WIELKA AKADEMJA POSELSKA

na której przemawiać będą Tow. Tow. Posłowie i Senatorowie: **Dr. Diamand, N. Barlicki, inż. A. Hausner, dr. H. Lieberman, M. Niedziałkowski, Szczerkowski, Żuławski** i inni.

Towarzysze! Niech nikogo z Was nie braknie!

O. K. R. P. P. S. Lwów

Ostatnie chwile pacyfikacji...

Po wizycie swej u marsz. Piłsudskiego p. Szymański udzielił dziennikarzom warszawskim wyjaśnienia, dlaczego musiał zrzec się misji utworzenia rządu. P. Szymański z początku był bardzo optymistycznie nastrojony. Chciał wszystko zbadać rzeczowo.

„Dlatego też — mówił p. Szymański — wzywałem wszystkie prezydja klubów w kolejności ich siły liczebnej, na szereg długich, uciążliwych lecz *szczerych* rozmów, w ciągu których *w atmosferze wzajemnego zaufania* starałem się zbadać rzeczywiste bóle, przyczyny rozdrażnień, wyjaśnić ich pogląd na sytuację gospodarczą i polityczną w kraju i usłyszeć wskazanie sposobu zaradzenia niedomaganiom.

Z tych rozmów wydobyłem wielkie wartości, które mi umożliwiły prowadzenie całej dzieła poruczonego mi przez Prezydenta Rzpltej. Znalazłem *nowe możliwości współpracy*, wyczułem ogromne pragnienie pokoju i chęć lojalnej współpracy oraz gotowości zapomnienia dawnych zadrażnień. Rozmowy toczyły się w płaszczyźnie czysto rzeczowej“.

Aż potem nagle optymizm marszałka Senatu zgasł. Wystarczyła wizyta jego u marsz. Piłsudskiego. P. Piłsudski wysłuchał jego relacji, a potem powiedział:

„Polska ma dlatego dziś uznanie za granicą, że system pracy rządowej został nadzwyczajnie wysoko wykwalifikowany, że to, co dawniej kosztowało 10 godzin, dziś robi 10 min., że jeżeli przy nowym kursie panowie posłowie znowu zaczną mieszać się do rządzenia, to będziemy mieli ich wszędzie w biurach i robota na tem tylko ucierpi, zdezorganizuje się.

Ja na to nie pójdę, ciągnął p. Piłsudski, ja wiedzę, że *oni chcą zgody, bo są zapędzeni w ślepy zaułek*. — *Pan chce ich stamtąd wyciągnąć*, ja zaś chcę mieć gwarancję, że dzieło z takim wysiłkiem tworzone nie zostanie zniszczone, dlatego też stawiam ze swej strony punkty, od których nie odstąpię. Jeżeli chcą rzeczywiście współpracy, to *muszą* się zgodzić na rzeczy następujące: (Treść warunków min. Piłsudskiego podaliśmy).

Wystarczyły te słowa do odwrotu na całej linji. Wobec przewodniczących klubów sejmowych oświadczył p. Szymański:

„Panowie macie przed sobą postulaty, od których przyjęcia min. Piłsudski uzależnia wejście do rządu. Min. Piłsudskj jest tego rodzaju człowiekiem, że *bez niego tworzenie rządu jest niemożliwe*. Ja solidaryzuję się z tymi punktami, bo solidaryzuję się ze wszystkiem, co robi min. Piłsudski“.

Co będzie dalej? „Lwowski Kurjer Poranny“ pisze o tem:

„Jedni twierdzą, że jest to początek ostatecznej rozgrywki, że w najbliższych dniach nastąpi rozwiązanie Sejmu i *jawna* dyktatura. Inni mówią, że dziś zostanie desygnowany nowy premjer w rodzaju Sławka, czy Matuszewskiego i przesilenie przeciągnie się aż do 31. marca, posłowie z BB będą usiłowali uniemożliwiać obrady Sejmu przez ten czas, a 31. marca sesja zostanie zamknięta na przeciąg 7 miesięcy“.

A faszyzujące „Słowo Polskie“ zaciera już ręce z radości:

„Dziejowa doniosłość deklaracji marszałka Piłsudskiego polega na tem, że *faktycznie i formalnie obala ustrój parlamentarny* i stwarza nową zasadę organizacji władzy państwowej.

Ustrój parlamentarny w Polsce należy do przeszłości“.

Zobaczymy!

Dyskusja budżetowa na Radzie przybocznej.

Sprawa Wielkiego Lwowa — odroczona.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg dyskusji budżetowej na Radzie przybocznej m. Lwowa. Oczywiście większość tej Rady bez zastrzeżeń lub z małemi zastrzeżeniami aprobuje ten budżet, nie podnosząc najmniejszych zarzutów przeciw obecnej gospodarce. Jedynie Klub nar. żydowski poraz pierwszy postanowił głosować przeciw budżetowi, przedewszystkiem z powodu nieuwzględnienia wielu postulatów żydowskich.

Omawiając gospodarkę gminną ze stanowiska ogólnego dr. Schmorak imieniem Klubu Żyd. protestował w ostry sposób przeciw systemowi, jaki do rządów miasta wprowadził Klub Gospodarczy, a pod którego wpływem znajduje się zarząd miasta.

Mówca zarzuca Klubowi Gospod., że korzystając z swej liczebności, robi na Radzie swoją politykę, podczas gdy sprawy gospodarcze wołają o jak najradykalniejsze reformy.

Przy obecnym wysokim budżecie miasta można było m. in. zdobyć się na zniesienie podatku od protestów wekslowych i zniżenie podatku obrotowego na uporządkowanie opłat wodociągowych. Tymczasem Klub Gospodarczy raz postawiony wniosek o skreślenie tego podatku cofnął, a nad zniżką podatku obrotowego i nadmiernych opłat za wodę również przeszedł do porządku dziennego.

Red. *Hescheles* omawiając sprawy teatralne, krytykował obecny jego poziom i domagał się w związku z rozpisaniem konkursu na dyrekcję teatru, aby miasto starało się oddać prowadzenie tej kulturalnej placówki wybitnej jednostce.

Pozatem przemawiali pp. Kolbuszewski z Ch. D. oraz Deschberg, Kupczyński i Chyliński.

Następnie komisarz Nadolski zamknął dyskusję generalną, oświadczając przytem, że sprawa Wielkiego Lwowa została przez władze odroczona, gdyż przeprowadzenie tego planu pociągnęłoby kilkadziesiąt miljonów zł. w inwestycjach, podczas gdy wszystkie gminy, któreby miały wejść w skład Wielkiego Lwowa, przynoszą w sumie 300.000 zł. rocznego dochodu.

Dziś Rada przystąpi do dyskusji szczegółowej w sprawie budżetu.

—o—

O rehabilitację niewinnie skazanego.

BERLIN. Przed sądem przysięgłych w Neustrelitz rozpoczął się t. zw. trzeci proces Jakubowskiego, który ma przynieść ostateczną formalną rehabilitację niewinnie straconego Polaka. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj bracia Nogensowie i matka ich Kellerowa. Wszyscy troje przed kilku miesiącami skazani zostali na karę długoletniego ciężkiego więzienia za współudział w morderstwie małoletniego Ewalda Nogensa.

Sąd przysięgłych nie wypowiedział się wówczas jednakże w sposób wyraźny o winie Jakubowskiego. Z tego powodu najwyższy sąd państwowy polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy, tak, iż rozprawa obecna posiada charakter procesu rehabilitacyjnego.

Na wstępie posiedzenia przesłuchano Kellerową, babkę małego Ewalda Nogensa, rzekomo dziecka nieślubnego Jakubowskiego. Kellerowa stara się obecnie odciążyć synów i oskarżyć dwóch wmieszanych do tej sprawy sąsiadów. Kellerowa twierdzi również, iż Jakubowski wiedział o zamierzonem morderstwie, a nawet odgrywał rolę podżegacza.

Adwokat dr. Brandt, który z ramienia Ligi Obrony Praw Człowieka występuje w imieniu rodziców Jakubowskiego, wykazuje kilkakrotną sprzeczność w zeznaniach Kellerowej. Rozprawa odbywa się przy stosunkowo słabym udziale publiczności i nie budzi już takiego zainteresowania, jak poprzednio, ponieważ niewinność Jakubowskiego, jakkolwiek formalnie nie stwierdzona, jest już dziś faktycznie ogólnie uznawanym pewnikiem.

Nareszcie w areszcie.

Redaktor „Gazety Społecznej“ zasądzony.

Przed sądem okręgowym karnym we Lwowie stawał dnia 25. marca br. redaktor i wydawca „Gazety Społecznej“ Antoni Maszczak, oskarżony przez urzędników Targów Wschodnich pp. Ostapa Ortwina i Zygmunta Zimermanna o obrazę czci z powodu szeregu napastliwych i obelżywych artykułów skierowanych przeciwko nim — w jego piśmie.

Po trzech z rzędu rozprawach, na których oskarżony usiłował napaści swe usprawiedliwić zmyślonemi, jak się okazało, faktami, Trybunał pod przewodnictwem sso. Jagodzińskiego przy współudziale sso. Dworzaka i sso. Majera zasądził Maszczaka na karę aresztu 3 miesięcznego z zawieszeniem wykonania kary przez okres trzyletni.

NAPISY PRZECIWKO PIŁSUDSKIEMU.

POZNAŃ, 26. marca (AW). W nocy na 23. bm. nieznani osobnicy na parkanach i murach miasta Poznania malowali napisy, wymierzone przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu. W dniu dzisiejszym policja aresztowała sprawców, którymi okazali się Płoczyński, kierownik wydziału Młodej Polski na miasto Poznań i niejaki Kasprzyk.

Na marginesie.

Meksyk w polskim Sejmie.

Sala posiedzeń komisji budżetowej była onegdaj widownią skandalicznych awantur, godnych ostatniorzędnej karczmy i spitych kompanów. Miała to być obstrukcja posłów z Be-Be, który w ten sposób usiłował uniemożliwić obrady komisji budżetowej.

Na czoło wybili się trzej nasi krajanie: Zdziś Stroński, Wójtowicz i Jaruzelski. P. Sławek może być dumny z pojętności tych pupilów, których nie powstydziłoby się żadne wesołe bractwo z Łyczakowa, czy Zamarstynowa. Tutaj raczej wypadałoby tym facetom zająć miejsca, aniżeli w Sejmie, gdzie tak publicznie się kompromitują.

Dlaczego akuratnie tym trzem posłom z Małopolski Wschodniej przypadło zadanie dokonywania tych hałaburd — stanowi zapewne tajemnicę p. Sławka, który ich do tego desygnował. I w klubie Be-Be oceniono widocznie odpowiednio ich kwalifikacje, dając im tego rodzaju pole do popisu. Panowie ci mają pozatem szczególny obowiązek manifestowania swojej wdzięczności za mandaty poselskie, które zdobyli przy pomocy ludzkiej i... boskiej.

Taki np. Zdziś Stroński ledwie się wykłół z jajka, nikomu i niczem nieznany, zwyczajny szarak ludzki bez znaczenia, dzięki konjukturze wypływa i zostaje posłem. Z endeka przeobraził się w arcygorliwego sanatora. Rozpiera go ambicja wpływów i znaczenia. Sam człowiek o słabej głowie chciałby na nią postawić całą Polskę. W nadmiarze pychy śmieszności swojej osoby nie dostrzega.

Sekundował mu dzielnie p. Wójtowicz. Kiedy ten człowiek przestał być opozycjonistą, a kiedy sa został sanatorem, sam nie wie zapewne. Za cenę mandatu pewnego dnia, ni stąd ni zowąd, skoczył do sanacji. Z początku siedział cicho i skromnie jakgdyby wstydził się swego czynu, a dopiero w ostatnich czasach, przesiąknięty wpływami otoczenia, dał znak życia o sobie, który świadczy wymownie o jego charakterze i mentalności. Gdy wynosił tablicę z sali obrad z wielką wprawą, ktoś rzucił uwagę, ze widać nosił historyczny talerz.

Trzeci z rzędu, p. Jaruzelski, karuzelą wśród przyjaciół zwany. Ten, obszarnik z czynów i ducha, znany jest z arogancji i zuchwalstwa. Pan dziedzic bowiem niejednokrotnie dał się we znaki swoim „chłopkom“. W Be-Be znalazł się na odpowiedniem miejscu. Takich jest tam znacznie więcej.

Dobrali się ci panowie jak w korcu maku. Ich występ onegdajszy daje przedsmak stosunków, jakie zapanowałyby w Polsce, gdyby to bractwo rozwielmożniło się na dobre przez nikogo w swoich zapędach niehamowane. Nie do pozazdroszczenia byłby wtedy los Polski.

O zwołanie soboru prawosławnego.

WARSZAWA, 26. III. (AW.). Na pierwszem posiedzeniu synodu cerkwi prawosławnej w Polsce zapadła uchwała o konieczności zwołania soboru cerkwi prawosławnej. W związku z tem członkowie synodu mają udać się gremjalnie do ministra wyznań religijnych z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie zwołania soboru.

—o—

Z gospodarki w miejsk. Zakładach elektrycznych.

III.
(Dokończenie).

Magistrat rozesłał do prasy obszerny panegiryk o znakomitym rozwoju miejskich zakładów elektrycznych i jeszcze bardziej znakomitym i programowo działającym ich kierownictwie. Tymczasem w tymsamym ratuszu krytyczny stosunek do tej gospodarki staje się coraz powszechniejszy. Znalazło to wyraz w dyskusji budżetowej nad M. Z. E., w której słabe rezultaty finansowe w tym przedsiębiorstwie usiłuje ich dyrekcja zwalić *na barki tramwajowców*, które wcale tej opinji mają być deficytowe. Lekarstwo, zalecane przez te fachowe czynniki elektryczne, to oddzielenie tramwajów od elektrowni, ustanowienie osobnego dyrektora, zastępcy, sekretarza i innych adjutantów, co przy niewątpliwym wzmożeniu kosztów administracyjnych ma podnieść dochodowość tramwajów i przynieść gminie zyski.

Forsowanie rozdziału zakładów elektrycznych na dwa odrębne przedsiębiorstwa przez ich dyrekcję jest niewątpliwym dowodem, że niedorosła do piastowanego stanowiska, jest wymownym świadectwem ubóstwa. Jest oczywiście wygodniej kierować samą elektrownią, jako wytwórnią prądu, zwłaszcza gdy ona jest przedsiębiorstwem monopolistycznem, gdy można dyktować bezkonkurencyjne ceny i odbiorców traktować z wysokości zajmowanego urzędu.

Jest faktem, że

prąd elektryczny we Lwowie jest bardzo drogi,

że dla wielu mieszkańców miasta jest luksusem, że z powodu tej drożyzny nie może znaleźć zastosowania tak szerokiego, jak to ma miejsce gdzieindziej. Zużycie prądu około 80 kw. godz. przeciętnie na mieszkańca jest cyfrą upokarzająco nizką.

Jak nawet w sferach magistrackich widać brak zaufania do obecnego kierownictwa tymi zakładami świadczy powoływanie ciągle *rzeczoznawców*, co oczywiście kosztuje, a co gorsza, że zarząd elektrowni do ich opinji nie zawsze się stosuje. Życzliwy rzeczoznawca jest na to, aby łagodnością swego krytycznego orzeczenia stępił ostrze krytyki.

Lwowskie zakłady elektryczne są tak wielkim przedsiębiorstwem i taką mają przed sobą przyszłość, że na ich czele powinien stać *wybitny elektrotechnik*, który w obecnych ogromnie donioslych pracach przygotowawczych nad elektryfikacją kraju zajmowałby odpowiednie miejsce i powinien rzucać na szalę dyskusji prasy ważki, na bogatym doświadczeniu oparty, głos. Lwów jest miastem posiadającym wysoko postawioną uczelnię techniczną i tak jak ona i największa elektrownia w tej części kraju powinna promieniować, tu wyrastać powinno praktycznie wyszkolone młode pokolenie inżynierów-elektrotechników. Czy widzimy choćby ślad tej roli lwowskich zakładów elektrycznych?

Przeciwnie rzecz całą postawiono na głowie. Jest prawdą, że w tych zakładach zapanował *„kurs inżynierski“*, ale ma to ten rezultat, że powierzono wielu młodym, nie mającym żadnej praktyki inżynierom odpowiedzialne stanowiska, na których poraz pierwszy w życiu spotykają się z zadaniami, które zupełnie błędnie rozwiązują.

Inżynierami obsadzono stanowiska na które potrzebny jest dobry werkmistrz, albo mający praktyczne wyszkolenie majster. Inżynierami obsadzono stanowiska, które z wiedzą inżynierską nie mają nic wspólnego. Jeżeli gospodarka w dziale tramwajowym wywołuje słuszną krytykę, to przypisać należy tej „wszechwiedzy“ inżynierskiej, która swe trzy grosze wtrąca do wszystkiego. Przy wspólnej dyrekcji zakładów, kierownictwo tramwajów powinno być oddane w ręce fachowe, znające się na ekonomji ruchu i należytej jego organizacji. Oczywiście nie mamy zamiaru umniejszać znaczenia wiedzy technicznej w żadnym przedsiębiorstwie, ale dobra organizacja polega na tem, żeby każdemu dać odpowiedni przydział pracy. To co się dziś dzieje, spotyka się z krytyczną oceną i daje temat do znakomitych dowcipów, które w bilansach przedsiębiorstwa znajduje wyraz w deficytach.

O czem mówiłem z Edisonem.

Fikcyjny interwiew Antoniego Czechowa.

W r. 1885 w czasopiśmie rosyjskiem „Oskołki“ ukazała się następująca humoreska wielkiego pisarza rosyjskiego, której tematem jest sfingowany wywiad ze sławnym już wówczas amerykańskim wynalazcą. Podajemy ją poniżej dla jej humoru i pewnej dosadnej charakterystyki ówczesnych zapatrywań na „cuda“ wielkiego Amerykanina:

Odwiedziłem Tomasza Edisona. Jest to porządny, przyzwoity jegomość. Całe jego mieszkanie przepełnione jest telefonami, mikrofonami, fotofonami i wogóle wszystkiem należącem do kategorji „fonów“.

— Jestem Rosjaninem, rzekłem już na progu. Słyszałem wiele o pańskich wynalazkach, chociaż nie są one jeszcze objęte planem naszych wyższych uczelni.

— Niezmiernie mnie to cieszy, odparł Edison. Ale muszę pana odrazu uprzedzić: pieniędzy nie mogę panu pożyczyć.

— Nie miałem zamiaru prosić pana o to.

Byłem tą nieoczekiwaną zniewagą nieco zawstydzony.

— Proszę mi wybaczyć; ale czytałem i słyszałem niejednokrotnie, że pożyczanie pieniędzy od pierwszego lepszego człowieka tkwi głęboko w rosyjskim charakterze.

— Owszem to się czasami zdarza odrzekłem.

Usiedliśmy i potoczyła się dalsza rozmowa.

— A więc, spytałem, jakież nowe ciekawe rzeczy wynalazł pan znowu? Założę się, że ma pan w opracowaniu cały worek świeżych wynalazków. Co jest naprzykład to, co tam wisi na ścianie?

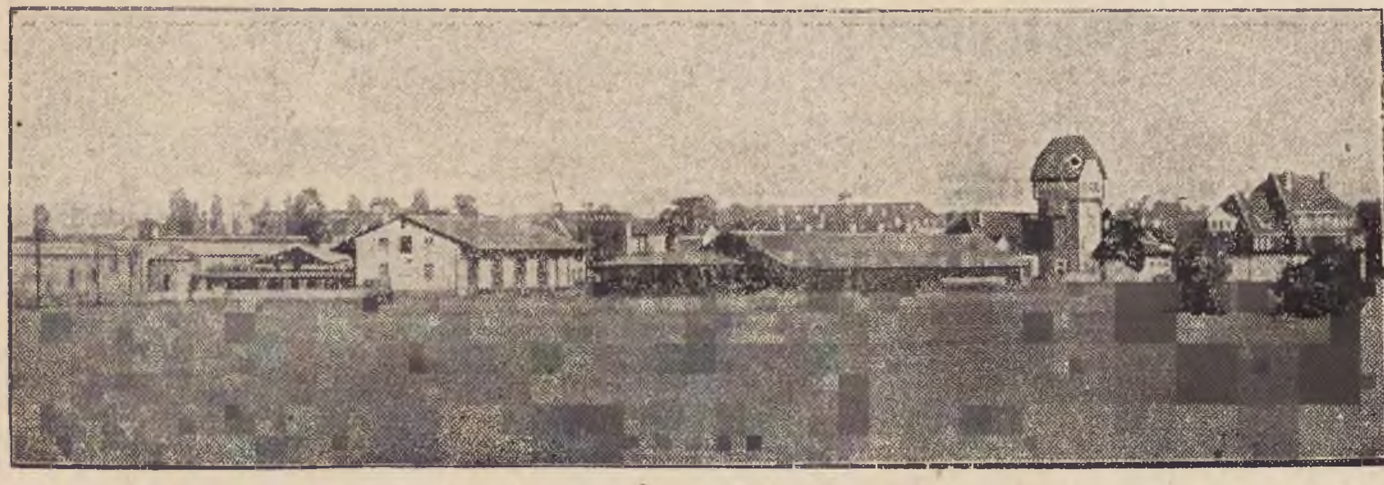
— To jest Gastroromofon: Kładzie pan rozżarzone węgle przed aparatem, zakręca pan śrubę, naciska guzik, włącza pan prąd i w ten sposób otrzymuje pan momentalnie tak straszną ciepłotę, że może pan sobie ugotować lub upiec wszystko, na co ma pan chęć, nawet na dystans 200 mil.

— Co pan powiada! A co to jest, co stoi tam?

— To jest niezbędny przedmiot dla podróżujących. Niech pan uważa. Przypuśćmy, że wyjeżdża pan ze swej ojczyzny do Ameryki i pozostawia pan żonę w domu. Podróżuje pan rok, dwa lata, trzy lata. Czy może pan jednak być pewny, że w czasie tej podróży nie zaskoczy pana nagle gorące pragnienie pozostawienia po sobie syna, jako spadkobiercy pańskiego dobrego mienia?... I oto wszystko co w tym wypadku ma pan do zrobienia, polega na ujęciu tego drucika i manipulacji nim trochę tu, trochę tam — następnego dnia otrzyma pan depeszę: w tej chwili wydałam na świat zdrowego chłopaka.

— W mojej ojczyźnie, Tomaszu Iwanowiczu, robi się to wogóle o wiele prościej: jedziesz pan do Ameryki i pozostawiasz pan przyjaciela. Rozumie się, nie dostaje pan żadnej depeszy, ale za to zastanie pan po swoim powrocie nie jednego chłopaka, lecz troje albo czworo

Były niemiecki plac lotniczy



Lachen Speyerdorf w Palatynacie nadreńskim, którego zniszczenia do 15. kwietnia zażądała Francja. Dochód ze sprzedaży rozebranego materjału ma wpłynąć do państwowej kasy francuskiej.

Byrd o swym locie nad biegunem południowym.

Słynny podróżnik amer., Byrd, uratowany z oków lodowych, znajduje się obecnie w drodze powrotnej do ojczyzny. Dzięki radju zdołał już podać najważniejsze szczegóły swego wiekopomnego lotu nad biegunem południowym:

Lot nad biegunem — mówi Byrd — zależny był przedewszystkiem od stanu pogody. Burze i mgły są tam stałem niebezpieczeństwem dla lotnika. Między moją bazą ekspedycyjną a biegunem południowym

wznosił się łańcuch gór,

z których jedna dosięga mniej więcej 7.000 m. wysokości. Mój aeroplan musiał przelecieć to pasmo w wysokości przynajmniej 500 m. Gdyśmy zrozumieli, że nasz aparat jest za bardzo obładowany, zdecydowaliśmy się poświęcić prowiant, by zaoszczędzić benzynę. Na wysokości 3350 m. zrzuciliśmy 140 kg. prowiantu. Aparat wzniósł się z tego powodu wyżej i między szczytami i skalnemi ścianami znaleźlimy na szczęście miejsce w łańcuchu górskim którem mogliśmy się przedostać do bieguna.

Niebawem przy pomocy kompasa słonecznego stwierdziliśmy, że dotarliśmy do bieguna południowego i po okrążeniu go zawróciliśmy ku łańcuchowi gór, przed któremi nasz statek kręcił się z powodu wichrów jak fryga. Na wysokości 2000 m., tuż ponad ziejącą przepaścią górską

padł statek w tak zw. „korkociąg“

o 200 m. niżej. Ale teraz mogliśmy już łatwiej przebyć łańcuch górski, ponieważ statek przez zużycie benzyny stał się o wiele lżejszy. Lecąc przez mgłę, zdołaliśmy dotrzeć do naszej bazy operacyjnej, do naszego obozu „Litlle America“.

Ze Byrdowi i w tej powrotnej drodze służyło szczęście, świadczy fakt, iż tuż po jego powrocie do obozu, powstał orkan, który prawie doszczętnie zasypał śniegiem cały obóz.

Byrd pierwszy przeleciał nad biegunem południowym. Dotarł do niego — jak wiadomo — Norweg Amundsen, który uprzedził Anglika Scotta, zmarłego tragicznie podróżnika. Scott z niesłychanym wysiłkiem dotarł do bieguna południowego, by zobaczyć tam... chorągiew Norwegji, zatkniętą przez Amundsena...

—o—

dzieci, które powitają cię wesoło „Dzień dobry, tatusiu“.

Pewien doktór wysłany został razu pewnego na dłuższy czas zagranicę, gdy powrócił zastał nie mniej jak dziewięć dziewczynek.

— I co się stało?

— Nic szczególnego. Wytłumaczył to sobie wszystko na drodze ściśle naukowej: przez miganie w oczach, ucisk krwi i coś podobnego. Ale co pan ma tam oto?

— To jest tarcza do analizy myśli: Przykłada ją pan do czoła danej osoby, włącza pan prąd i wszystkie tajemnice ma pan jak na półmisku.

— W tym kierunku mamy swój własny sposób działania. U nas najzwyczajniej otwiera się panu biurko i pańskie listy i raz, dwa, trzy wie się wszystko, co się wiedzieć chciało.

W ten sposób wypytałem Edisona o wszystkie jego wynalazki. Mój zachwyt nim tak go oszołomił, że widocznie straciwszy panowanie nad sobą, rzekł mi przy pożegnaniu:

— Zresztą mniejsza, niech się stanie! Niech pana djabli porwą, pożyczę panu trochę forsy!

Mąż, żona -- i „ten trzeci”.

Stanisław Szydłowski, zamieszkały w Zgierzu, za namową przyjaciela swego Ignacego Frontczaka, porzucił żonę rzekomo za złamanie wiary małżeńskiej. W kilka dni później Szydłowski dowiedział się, że Frontczak użył podstępu, by tym sposobem zdobyć Szydłowską, z którą następnie zamieszkał. Wyprowadzony w pole mąż postanowił zemścić się na wiarołomnej żonie i jej kochanku.

Wczoraj w godzinach popołudniowych zaczaił się on w bramie domu. Po chwili wyczekiwania zobaczył Frontczaka ze swoją byłą żoną, idących pod rękę a Szydłowski wyskoczył z ukrycia i usiłował wbić nóż w serce wiarołomnej.

Frontczak widząc, że kochance jego zagraża niebezpieczeństwo, podstawił Szydłowskiemu nogę, a kiedy ten upadł, rzucił się na niego. Zawrzała walka, w wyniku której Szydłowski zadał kilka ran żonie swojej, oraz kilka Frontczakowi, który w międzyczasie również wydobył nóż i jednym celnym ciosem przebił Szydłowskiemu kręgosłup.

Przy łóżku Frontczaka w szpitalu wystawiono posterunek policyjny. Stan Frontczaka nie jest zbyt groźny, ponieważ rany okazały się tylko powierzchownemi. Szydłowski znajduje się w agonji i lekarze spodziewają się w każdej chwili jego śmierci.

Dochodzenie policyjne ustaliło również, że Frontczak karany był 8- letniem więzieniem za napad bandycki oraz kilkakrotnie za komunizm.

—o—

W 4 dni i 17 godzin przez Ocean Atlantycki.

BERLIN. Telegram iskrowy, nadany z pokładu „Europy", handlowego okrętu niemieckiego najnowszego typu, donosi, że „Europa" przybyła do Nowego Yorku, odbywszy drogę z Cherbourga do Ameryki w przeciągu 4 dni, 17 godzin i 6 minut. Przez to pobity został o 36 minut rekord szybkości, zdobyty swego czasu przez „Bremen".

„Europa" uzyskuje wobec tego „błękitną wstęgę" Oceanu Atlantyckiego.

—o—

List „wiernego poddanego".

Wybuch wojny światowej zaskoczył bardzo wielu „poddanych" b. monarchji austrjacko-węgierskiej w czasie, gdy przebywali zagranicą, w krajach nieprzyjacielskich albo neutralnych. Ci, co znajdowali się wśród „nieprzyjaciół" mogli mówić, że wygrali wielki los na loterji życia niemożna ich było popędzić jak bydło na rzeź. Przebywający w krajach neutralnych otrzymywali wezwanie do stawienia się w odnośnych konsulatach, gdzie poddawano ich przeglądowi wojskowemu i ewentualnie wysyłano do Austro-Węgier.

Wezwanie takie otrzymał także Czech Józef Krupka, mieszkający w Nowym Yorku. Nie mając najmniejszej ochoty do przelewania krwi za „cesarza i czarno-żółtą ojczyznę" odesłał wezwanie do konsulatu austrjackiego z następującym złośliwym dopiskiem:

„Nie znajduję słów, któreby mogły wyrazić mój entuzjazm; żałuję jednak, że jestem zmuszony powiadomić pana, iż moi najwyżsi rozkazodawcy — a to teściowa, żona i dziecko — nie pozwalają mi stąd się oddalać. Cokolwiek przyszłość może przynieść mej ukochanej ojczyźnie gorzej nie może być, niż obecnie jest w Austrji. Dlatego nie wiem, z kim miałbym walczyć, jeśli nie z Austrją. Józef Krupka obywatel St. Zjednoczonych".

Z raju amerykańskiego.

Bezrobocie wzrasta.

Kierowniczka departamentu pracy w Stanie New Jork pani Perkins oświadczyła na komisji senackiej dla zbadania sprawy bezrobocia, że stosunki panujące w stanie New Jork wprost skandaliczne i dadzą się porównać jedynie z r. 1914. Podania o zasiłki w ciągu ostatnich sześciu miesięcy wzrosły o 200 procent, — przyczem nie obejmują zupełnie chorych lub niezdolnych do pracy wskutek nieszczęśliwych wypadków itp. Jedynie obszerny program przemysłowy mógłby zmniejszyć katastrofę bezrobocia.

Rzeczoznawcy obecni na komisji wypowiadali podobne poglądy jak pani Perkins.

Zbrodniarz, jakich mało.

Z Koszyc donoszą do pism czeskich:

Dopiero przed czternastu dniami opuścił więzienie w Koszycach Jan Michalko po odsiedzeniu kary za kradzież i rabunek. I pierwszym jego czynem po powrocie do domu było zrabowanie matce pod groźbą noża. W nocy zgwałcił swą szwagierkę, poczem wymusił na jej mężu 1000 koron.

Po zbrodniach tych uciekł i wałęsał się po okolicy, aż został ujęty i odstawiony do tego więzienia, z którego niedawno wyszedł na wolność.

—o—

Z sali koncertowej.

Akademicka Filharmonja z Pragi.

Z wykonanego przez „Akademicką Filharmonję z Pragi" programu nowością dla Lwowa była jedynie Dworzaka uw. „W Karnawale". Z trzech uwertur Dworzaka żadna nie ma większego znaczenia w zrozumieniu muzyki nowoczesnej, ale interesuje szczerością melodji, barwną instrumentacją i bogatą inwencją. Reszta programu poświęcona była utworom Beethovena, Fibicha, Noskowskiego i Schuberta a więc kompozycjom u nas dostatecznie znanym a nawet zbyt ogranym, jak symfonja h-moll Schubberta.

Dziwi nas, że orkiestra, przyjeżdżająca z Pragi, miasta wielce muzykalnego, skoro już jedzie do większych miast, nie zdobyła się na ciekawszy i bardziej wartościowy program. Należało choćby jedną symfonję wielkich klasyków, lub nowoczesnych kompozytorów zagrać i w ten sposób większe obudzić zainteresowanie u nas. Przecież można było zagrać choćby jedną z pięciu symfonji Dworzaka.

Zespół orkiestralny, liczący około 70 instrumentalistów, złożony przeważnie z akademików praskich przedstawia się wcale korzystnie. Gra z precyzją rytmiczną, dynamikę stara się należycie uwzględnić, gra z młodzieńczym temperamentem i w całości daje wrażenie dobrze wyćwiczonego zespołu artystycznego. Udział słuchającej publiczności był skąpy. Drugi, piątkowy koncert zawiera wielce interesujący program i powinien ściągnąć więcej słuchaczy.

Wynalazca „nart wodnych",



Austrjak Józef Krupka. Narty te mają płaszczyzny tak skonstruowane, że narciarz podczas skoku unosi się jak na skrzydłach.

Lekarz, zamordowany przez żonę.

WIEDEŃ. W mieszkaniu prymarjusza szpitala dla dzieci, dr. Peterki, rozegrała się onegdaj krwawa tragedja. Po gwałtownej kłótni żona lekarza zadała mężowi kilka silnych ciosów łopatą w głowę, co spowodowało jego śmierć. Następnie zabójczyni wystrzałem z rewolweru odebrała sobie życie.

Między małżonkami dochodziło często do sporów, ponieważ żona, kobieta o 5 lat starsza od męża, była o niego chorobliwie zazdrosna. W niedzielę zamierzał dr. Peterka, urządzić wycieczkę w góry bez towarzystwa żony. Żona podejrzewała, że mąż wybiera się na wycieczkę w towarzystwie kobiety i z tego powodu przyszło do kłótni, która skończyła się tragicznie.

—o—

Skok z aeroplanu z wysokości 5166 m.



przy pomocy spadochronu wykonał pilot Besch z Würzburga (w wycięciu), który po 20 minutach „wylądował“ szczęśliwie na drzewie owocowem.

„Piękna Anna“, kochanek i przyjaciel domu.

Marceli Thuillier, młody robotnik paryski pokochał Annę Caire, zwaną „piękną Anną“. Thuillier pragnął połączyć się z nią, ale w Paryżu niełatwo o mieszkanie, zwłaszcza, gdy się jest biednym robotnikiem. Poradził sobie on jednak w sposób także i u nas tu i owdzie praktykowany. Zakupił kilka pak na jaka, przewiózł je do Issy, gdzie ojabeł ludziom dobranoc powiedział i tam z desek z rozebranych pak wybudował chatkę, w nadziei, że i w „chałupeczce niskiej“ można żyć szczęśliwie, zwłaszcza, jeżeli zamieszka tam miłość i zgoda.

Pierwsze tygodnie przeżył Marceli z Anną w niezamąconem szczęściu. Wprawdzie wiatr przeciskał się przez szczeliny ścian domku, czasem i śnieg nawiewał do wnętrza, ale czyżto nie drobnostka wobec... żaru miłości, która ich łączyła?

Aż raz okropny wypadek przerwał sen o szczęściu młodego robotnika. Komisarz policji w Issy siedząc pewnego wieczora przed budynkiem, gdzie znajdował się posterunek, nagle usłyszał strzał. — Komisarz zerwał się i zaalarmował całą służbę policyjną. Strzał mógł paść tylko w pobliskiej chatce.

Wkrótce tajemnica wyjaśniła się. Funkcjonarjusze policyjni nie mogąc dostać się do chatki Thuilliera, wyłamali drzwi i wtedy oczom ich przedstawił się wstrząsający widok, Na ziemi leżał cały w krwi dogorywający Marceli a przy stole siedziała morderczyni, Anna Caire.

Dlaczego to uczyniła? Anna była piękna, kochała tylko przelotnie, lubiła zmiany. Gdy nawinął się nowy kochanek, była tak lekkomyślna, że w czasie nieobecności Marcelego sprowadzała go do „chałupeczki niskiej“. Owego wieczora Marceli przyszedł niespodziewanie do domu i zastał Annę w objęciach innego człowieka. Na żądanie wyjaśnienia odpowiedziała wystrzałem z rewolweru. Młody robotnik zmarł wskutek ran

Sąd przysięgłych w Paryżu skazał „piękną Annę“ na siedm lat więzienia....

W więzieniu będzie smutniej niż w chatce zbudowanej z cieniutkich desek...

Z życia pracowników gastronomiczno-hotelowych w Warszawie

Od szeregu tygodni Oddział kuchmistrzów Z. Z. P. P. G. H. w Warszawie, Sekcja kulturalno- oświatowa prowadzi kursy zawodowe dla uczni i młodocianych.

Wykłady odbywają się dwa razy tygodniowo we wtorki i piątki o godz. 6 pop w lokalu ul. Krakowskie Przedmieście 1 m. 5 i są bezpłatne.

Kursy odbywać się będą z pokazami praktycznemi oraz z rysunkami i przezroczami.

Staraniem tejże sekcji jest opracowanie i wydanie katalogu potraw i napoji, jako leksykon dla zapoznania się pracowników gastronomicznych z nazwami w języku francuskim, niemieckim i polskim, któryby poucza pracownika i był pewnym łącznikiem porozumiewawczym między konsumentami zagranicznymi.

W projekcje tejże sekcji kulturalno- oświatowej jest zwołanie Kongresu kuchmistrzów polskich do Warszawy, w celu ujednostajnienia nazw i potraw.

Ze sportu.

KURS DLA MOTOCYKLISTOW. Z dn. 1. kwietnia rozpoczyna Małopolski Klub Motocyklistów we Lwowie bezpłatny teoretyczny kurs dla członków i sympatyków. Kurs obejmuje około 15. godzin wykładów. W zakres przedmiotów zaliczono: konstrukcję i działanie silnika, karboracja, urządzenie i działanie elektryczne skrzynka biegów, użycie paliwa i smarów, ogólne zasady używania pojazdu i sposób usuwania wad i defektów Na prelegentów uproszono szereg fachowców w poszczególnych przedmiotach. Dokładny program kursu zostanie osobno ogłoszony.

Informacje i zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Klubu ul. Bourlarda 5. parter Poradnia zawodowa od dnia 24. do 29. b. m. włącznie, codziennie od godz. 18-tej do 19-tej. Telefon Nr. 69—96.

Niezależnie od powyższego zarząd klubu organizuje nauczanie jazdy i praktycznego obchodzenia się z motorem Wszelkie informacje w podanych godzinach w klubie.

ODCZYT p. t. „Miesiąc samochodem“ część II. wygłosi staraniem Małopolskiego Klubu Motocyklowego we Lwowie znany polski motocyklista p. T. Rudawski. Pierwszą część odczytu wygłosił p. T. R. w roku ubiegłym wobec bardzo licznie zebranych słuchaczów zaskarbiając sobie równocześnie ich serdeczne wyrazy uznania za miłą i starannie przygotowaną prelekcję.

Odczyt ten ilustrowany bogato pięknemi przeźroczami odbędzie się dnia 29. b. m. o godz. 7.30 wiecz. przy ul. Bourlarda l. 5, (obok Poradni Zawodowej), parter. Wstęp wolny dla członków i sympatyków.

Kainowa zbrodnia.

W czasie uczty weselnej u gospodarza Senka Oszczypa w gm. Rozstoki Górne (woj. lwowskie), jeden z uczestników zabawy 20- letni Michał Babicz ze wsi Lisznej padł nagle w tańcu na podłogę i wkrótce zmarł. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Babicz padł ofiarą skrytobójczego mordu z ręki brata swego, 25- letniego Jurka, którego aresztowano.

Bratobójca w czasie badania przyznał się do winy, opisując przebieg zbrodni następująco: chcąc wejść w posiadanie części majątku należącego do młodszego brata zabójca — po porozumieniu się ze swą siostrą Katarzyną — zaopatrzył się w butelkę wódki, rozcieńczonej strychniną. Po drodze kupił w szynku podobną butelkę wódki, którą dla odwrócenia podejrzeń, poczęstował brata i kolegów. W czasie zabawy Jurko wywoływał brata na podwórze i tu poczęstował go powtórnie wódką, lecz tym razem zaprawioną trucizną. Michał nie przeczuwając nic złego, wypił część zawartości butelki, poczem wrócił do izby i po upływie kilku godzin zmarł w strasznych boleściach.

Wyrodnego brata i siostrę osadzono w więzieniu.

Zakończenie akcji zarobkowej w przemyśle naftowym.

Toczące się od 20. marca układy z pracodawcami o podwyżkę płac zostały zakończone podpisaniem umowy w dniu 26 marca. W układach brało udział 39 delegatów robotników kopalń, rafinerji i warsztatów oraz sekretarze Związków Zawodowych z tow. pos. Stańczykiem na czele.

W ogonie za przedstawicielstwem klasowych Zw. Zaw. skomlała pod drzwiami B. B .S. w charakterze mianowanych delegatów w rodzaju Bocheńskiego, Denasiewicza, Pipmana i innych.

Na czele „lokajskiej delegacji“ stała p. Praussowa i Downarowicz, który występowal w dwu rolach: jako przywódca B. B. S. niby w obronie robotników naftowych, a jako współwłaściciel kopalni nafty „Ehn“ w Iwoniczu — *po stronie kapitalistów*. Nic dziwnego, wszak B. B. S. chce godzić interesy robotników z kapitałem.

Mimo protestu ze strony delegatów Zw. Zaw. przeciw dopuszczaniu B. B. S. do układów, jako grupy ludzi skompromitowanych, sklejonej za pieniądze sanacji, a nikogo nie reprezentującej — pracodawcy pod naciskiem sfer sanacyjnych, pertraktowali jednak z B. B. S-owcami, oczywiście osobno.

Ciężką i niezmiernie uciążliwą była walka o wysunięte żądania. Pracodawcy z miejsca oświadczyli, że z powodu ciężkiego kryzysu ogólnego, słabych widoków w przemyśle naftowym na wiercenia i spadającej produkcji, żadnej podwyżki płac i mieszkaniowego dać nie mogą. Zaś 1 proc. od płac robotniczych na budowę domów ludowych mogą dalej odprowadzać z tem, że część z tych funduszów otrzyma B. B. S. rzekomo na budowę kolonji im. Moraczewskiego. Delegacja Zw. Zaw. stanowczo sprzeciwiła się temu, gdyż jasnem jest, że B. B. S-owi pieniądze są potrzebne nie na budowę kolonji lecz

na cele rozbijackiej agitacji.

Nad żądaniami powyższemi toczyła się długa i gorąca dyskusja. Zachodziły momenty, że pertraktacje miały być zerwane, a zatem proklamowany strajk.

Pracodawcy dawali najpierw 2 proc., później 3 proc., a w końcu stanęli twardo na 4.25 proc. Związki Zaw. zredukowały żądania z 15 na 8 proc. W tej sytuacji delegaci zastanawiali się, czy iść na dalsze ustępstwa, czy zerwać układy i wezwać robotników do strajku. Ponieważ jednak pomiędzy żądaniami Zw. Zaw. a ustępstwem kapitalistów zachodziła różnica o 3.75 proc., delegaci przyszli do przekonania, że o taką różnicę nie należy narażać robotników na strajk i zaczęto dalsze targi.

W końcu 25. marca późnym wieczorem osiągnięto porozumienie na podstawie podwyższenia płac o 5 proc., a dodatków **mieszkaniowych o 25 proc.**

Zaś 1 proc. na budowę domów będzie nadal odprowadzany, a o podziale funduszów z tego tytułu powstałych,

zadecyduje plebiscyt,

który zostanie przeprowadzony w maju br. Jeśli B. B. S. w plebiscycie nie otrzyma 20 proc. głosów, to nie będzie miała prawa do żadnego udziału w funduszu na budowę domów. Na wypadek zaś uzyskania 20 proc. albo więcej głosów, B. B. S. otrzyma stosunkowo procentową część z tego funduszu.

Głosowanie odbędzie się na zasadach ordynacji wyborczej do Sejmu. B. B. S. parła do jawnego głosowania, aby przy obecności dyrektorów i kierowników zmusić robotników do oddania na nich głosów, ale to się im nie udało i głosowanie będzie tajne za kartkami, tak, że nikt nie będzie wiedział na kogo robotnik głosuje.

Zakończenie walki zarobkowej w przemyśle naftowym przez uzyskanie 5 proc. podwyżki płac i 25 proc. mieszkaniowego, w okresie ogólnego ciężkiego kryzysu, kiedy kapitaliści w innych gałęziach przemysłu chcą płace obniżyć,

uznać należy za sukces.

Gdyby nie faryzeuszowska B. B. S., która w walce zarobkowej robiła wszystko, aby Zw. Zaw. żadnej podwyżki nie uzyskały — rezultaty akcji mogłyby być większe.

Robotnicy winni zapamiętać sobie, że celem Praussowej i Denasiewicza było

sparaliżowanie akcji podwyżkowej,

za co pracodawcy daliby im z funduszów na budowę domów część pieniędzy na żłobek agitacyjny.

Plebiscyt musi zdemaskować oszustów i utrącić raz na zawsze pasorzytów.

Płace robotników naftowych na miesiąc marzec 1930.

	Borysław	Krosno	Bitków
Kategorja I.	8·44	8·23	8·23
„ II.	6·65	6·30	6.30
„ III.	4·59	4·25	3·82
„ IV,	2·69	2·36	2·36

Dodatek dla wiertaczy dziennie zł 1,39, kl. II. 069.

Ryczałty miesięczne dla wszystkich Zagłębi:

Kat. I. 37·02 zł Kat. II. 22·25 zł Kat. III. 21·23 zł Kat. IV. 7·95 zł

Dodatek do III. kat. palaczy dystyl. 0,89 zł dziennie.

Dodatek do IV. kategorji robotnic w świecz. i t. d. 0·59 zł

Relutum opałowe: Borysław-Bitków zł 7·— za 100 kg.
Krosno Dziedzice „ 5·60. „ „

Relutum za naftę 1 kg. zł. 0·55.

Relutum mieszkaniowe:

Borysław, Drohobycz, Schodnica, Dziedzice:
żonaty miesięcznie zł 20·63
kawaler „ „ 10·32
Krosno-Bitków: żonaty „ „ 13·75
kawaler „ „ 6·88

Robotnicy we własnych mieszkaniach otrzymują połowę powyższej racji.

Lwów, dnia 26 marca 1930 r.

Ponura zbrodnia w Pietryczach.

W wyniku dalszej rozprawy nad zagadkową śmiercią śp. Rylskiej proces gmatwa się coraz więcej, choć świadek Udała, który rzekomo miał widzieć Rylskiego w parku — zeznał, że krytycznego dnia pasł konie i słyszał jeno strzały. Zarówno kwestja prosa, które podobno zasłaniało widok terenu na którem znajdowała się Rylska w chwili zgonu, nie została wyjaśniona.

Wczoraj zeznawał dr. Jahner Henryk b. sędzia ze Złoczowa, na okoliczność odtworzenia zeznań Rostockiego, złożonych w Złoczowie. Świadek znalazł rozbieżność między zeznaniami Rostockiego przemyskiemi a złoczowskiemi.

Następnie prokurator zapytuje się, czy była sekcja zwłok tragicznie zmarłej, okazuje się że nie, choć w protokole zapisane jest „zaniechano dalszej sekcji zwłok wobec stwierdzenia, że Rylska popełniła samobójstwo.

Użycie terminu „sekcja zwłok“ obrońca dr. Landau uważa za dostateczne wyjaśnienie, że sekcja zwłok się odbyła.

Następnie zeznawał świadek Brzeźicki Jan na okoliczność czy rosło proso — świadek zeznał twierdząco.

Następnie dr. Landau wnosi o przesłuchanie specjalistów lekarzy na okoliczność istnienia analogicznych jak Rylska samobójców oraz lekarzy neurologów.

Proces potrwa jeszcze kilka dni.

—o—

Wyrok w procesie komunistów.

Wczoraj cały dzień poświęcony był przemówieniom stron. Po wywodach prokuratora zabierali głos obrońcy dr. Akser, dr. Aleksandrowicz i dr. Gelb, którzy w pięknie ujętych mowach domagali się zaprzeczenia pytania w kierunku zdrady głównej.

W końcu zabrał jeszcze głos osk. Cywiński, który w sposób tak ostry zaczął wygłaszać swoje „wywody“, że przewodniczący musiał wykluczyć jawność rozprawy.

O godzinie 6-tej popoł. podjęło rozprawę i sędziowie przysięgli udali się na naradę w wyniku którego zażądali dodatkowego pytania o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, co do którego trybunał się przychylił.

Przysięgli wydali werdykt potwierdzając winę Cywińskiego w kierunku zdrady głównej i Frankówny, Malzmanównę i Rosenberg zakłócenia spokoju publicznego.

Na podstawie tego trybunał ogłosił wyrok skazujący Cywińskiego na 4 lata ciężkiego więzienia. Frankównę na 10 miesięcy ciężk. więz., Malzmanównę na 8 mies. ciężk. więz i Rosenberg na 8 mies. ciężk. więz. z zaliczeniem aresztu śledczego, przyjmując jako okoliczności łagodzące wiek i nienaganne dotąd prowadzenie się oskarżonych.

—o—

Życie Podkarpacia.

Manifestacyjne Zgromadzenie robotników przemysłu naftowego.

BITKÓW, w marcu.

19. marca w sali kinowej w Bitkowie zgromadzili się licznie robotnicy przemysłu naftowego. Przybyła także delegacja Komitetu PPS. z Nadwórnej.

Zagaił tow. Fekzer. Na przewodniczących zgromadzenia wybrano tow. Berezowskiego i Bobrowskiego; sekretarzował tow. Kubacki.

Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. poseł Stanisław Dubois, w którym omówił położenie gospodarcze, ustawicznie wzrastające bezrobocie, przyczyny tych klęsk i niezaradność rządów „sanacyjnych“. Następnie przytoczył szereg faktów, jak t. zw. blok współpracy z rządem uniemożliwia na terenie sejmu usiłowania stronnictw lewicowych ... w kierunku uzdrowienia tych stosunków. Wreszcie omówił zajścia w sejmie od 31. października począwszy, a skończywszy na przesileniu gabinetowem.

Uchwalono następującą rezolucję:

Robotnicy przemysłu naftowego stwierdzają, że szerzące się bezrobocie w państwie polskiem, nędza wśród mieszkańców wsi i zubożenie miast i miasteczek jest wynikiem głodowych płac w przemyśle polskim.

Klasa robotnicza widząc bezradność czynników powołanych do uregulowania stosunków gospodarczych, musi skupiać się, uświadamiać i bezwzględnie dążyć do wywierania wpływu odpowiadającego jej sile liczebnej i roli, jaką spełnia swoją pracą dla dobra społeczeństwa.

Dlatego zgromadzeni wzywają ogół pracujących do szeregów Związków Zawodowych i do szeregów PPS. jako jedynej polskiej organizacji politycznej, broniącej interesów mas pracujących.

Zgromadzeni wyrażają votum zaufania Z. P. P. S. i podziękowanie za ich usiłowania i pracę dla ulżenia doli gnębionych mas.

Zgromadzeni wyrażają hołd i serdeczne podziękowanie Marszałkowi Sejmu tow. Ignacemu Daszyńskiemu za obronę przedstawicielstwa ludu, za obronę demokracji.

Zgromadzeni domagają się utrzymania w ciągłości obrad sejmu, celem załatwienia najkonieczniejszych ustaw, a szczególniej ubezpieczenia na starość wdów i sierot oraz scalenia wszystkich ubezpieczeń społecznych wedle zasad wyrażonych w rezolucji Klubu PPS. w sejmie.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Okrzykami na cześć PPS. i jej posłów oraz śpiewem Czerwonego Sztandaru zakończono zgromadzenie.

Marta Hanau,



francuska spekulantka, która operowała miljonami i kiedyś wywierała olbrzymi wpływ na giełdę. Jak wiadomo, za oszustwa została osadzona w więzieniu, gdzie rozpoczęła strajk głodowy. Przetransportowano ją do szpitala, aby ją sztucznie odżywiać. Stamtąd przed kilku dniami uciekła przez okno, aby niebawem dobrowolnie zgłosić się do więzienia z powrotem. Afera p. Hanau jest wielką sensacją dla Paryża.

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

Awantury w teatrze im. Moniuszki.

Ubiegłej niedzieli wieczorem między aktem drugim a trzecim przedstawienia, zakulisy do garderoby artystów wszedł p. Teichman, celem porozumienia się w sprawie mającego się odbyć obchodu. W chwili gdy opuszczał zakulisy niejaki p. Kłosowski, rysownik w dyr. kolej., bawiący się w artystę w teatrze im. Moniuszki, pełnął ze schodów p. Teichmana, co cudem wprost nie pociągnęło za sobą następstw. Nie obeszło się też bez bójki, w której żywy udział wzięli artyści z p. Bieniem na czele.

Czy teatr może być terenem jakichś porachunków osobistych — niech na to odpowie dyrekcja teatru. Od siebie uważamy za wskazane dodać, iż urządzanie awantur i bójek w teatrze przy żywym udziale artystów jest skandalem, domagającym się, bezwzględnej reakcji ze strony dyrekcji teatru.

Sześć tygodni aresztu.

NADWÓRNA, w marcu.

Przed sądem powiatowym w Delatynie, toczyła się od roku 1928 rozprawa przeciw tow. Mieczysławowi Bobrowskiemu, będąca epilogiem strejku robotników drzewnych w Mikuliczynie, który miał miejsce w miesiącu lipcu 1928.

Sąd skazał tow. Mieczysława Bobrowskiego za treść przemówienia na zgromadzeniu strejkujących, oraz za podpisanie memorjału, w którym mieszkańcy Mikuliczyna użalali się na nadużycia w lasach państwowych, na sześć tygodni aresztu. Wyroku sądowego krytykować nie wolno. Nadmieniamy jednak, że skazanemu odmówiono terminowego odroczenia, z którego korzystają osobnicy skazywani za nadużycia z chęci zysku, również kary nie zamieniono mu na grzywnę.

Memorjał ten wysłany był z Nadwórnej do tow. posła Ciołkosza, który w jesieni 1928 oddał sprawę Departamentowi Leśnictwa w Ministerjum Dóbr Państw. Skutek jednak był taki, że ze Lwowa przyjechał do Nadleśnictwa w Mikuliczynie urzędnik, któremu posądzony o nadużycia sprowadzał świadków, ludzi tego samego imienia i nazwiska, ale innych, którzy oczywiście nic powiedzieć nie mogli.

Przeprowadzenia dowodu prawdy, oskarżony nie podjął się, albowiem w stosunkach naszych jest to wprost wykluczone, aby mieszkaniec gór zalesionych mógł zeznawać przeciw takiej potędze, jaką stanowią urzędnicy lasowi.

Przeciw wyrokowi wniesiono apelację, zaś w sprawie nadużyć w lasach państwowych i sposobów tuszowania tychże wniesiono w sejmie interpelację.

Młotkiem i haczykiem po głowie

„Wolnoć Tomku w swoim domku“ mówiła sobie Gołębiowska Karolina spokojna lokatorka, niespokojnego domu przy ul. Bilińskich l. 56.

Może i racja, zwłaszcza, że czynsz regularnie płaciła każdego pierwszego, no i ryb na wędkę w mieszkaniu nie łapała. Mimo swej rzetelności i poczucia wolności na swych śmieciach, zezem na nią patrzyło małżeństwo Kowalczukowie.

Pani Karolina przecież nie przejmowała się zbytnio niechęcią swych sąsiadów i czuła się nawet na korytarzu jak u siebie, jeżeli nie mieszkaniu to sosie. Rozsierdziło to tak. pp. Kowalczuków, że wypadli na korytarz (on z młotkiem, a ona z haczykiem) i wywijając tą straszną bronią, pobili p. Karolinę po całem ciele.

Nadmiar tego temperamentu ochłonie w sądzie, tylko kto do kogo będzie bęczał.

O przystankach „warunkowych“.

Dyr. M. Z. E. komunikuje:

Z okazji zaprowadzenia przystanków warunkowych zdarzają się niekiedy nieporozumienia między publicznością a personalem M. K. E. Dla uniknięcia podobnych wypadków zwraca się uwagę, że przystanki warunkowe dla wozów M. K. E. są oznaczone tablicami zielonemi z napisem białym „Przystanek M. K. E.“ a na tablicze oznaczającej kierunki jazd napisem „Przystanek warunkowy“.

Mający wsiąść do wozu M. K. E. na przystanku warunkowym, powinien przed przejazdem wozu M. K. E. znajdować się przy tablicy przystankowej i podniesieniem ręki w sposób widoczny zwrócić uwagę motorowego, ażeby wóz zatrzymał.

Mający wysiąść z wozu M. K. E. na przystanku warunkowym powinien o tem zawiadomić konduktora na poprzednim przystanku.

Równocześnie zawiadamia się, że dnia 25. b. m. przystanek stały Dworzec towarowy w ul. Gródeckiej zostaje zmieniony na przystanek warunkowy, zaś przystanek Domy kolejowe w ul. Gródeckiej zostaje przywrócony jako przystanek stały.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 27 marca 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 7.30 „Skowronek“ — zniżki ważne.

Piątek o 7.30 „Carmen“, gośc. występ Marji Labii.

Sobota o 3.30 „Staś lotnikiem“ — ceny zniżone, przedst. dla młodz. szkolnej.

Sobota o 7.30 „Baron cygański“ zniżki ważne.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek o 3.30 „Wesele sandomierskie“, przedst. dla młodzieży szkolnej.

Czwartek o 7.30 „Wesele sandomierskie“, zniżki ważne.

Piątek o 3.30 „Wesele sandomierskie“, przedst. dla młodzieży szkolnej.

Piątek, o 7.30 „Wesele sandomierskie“, zniżki ważne.

Sobota o 3.30 „Wesele sandomierskie“ ceny zniż., przedst. dla młodz. szkolnej.

Sobota o 7.30 „Wesele sandomierskie“, zniżki ważne.

REPERTUAR „HABIMY“ SALA „COLOSSEUM“:

Czwartek o 8.15 „Żyd wieczny tułacz“, Pinskiego.

Piątek o 8.15 „Skarb“, Szaloma Alejchema.

Sobota o 8.15 „Dybuk“ Anskiego.

Od 1. kwietnia występy Trupy Wileńskiej.

„CARMEN“ Z WYSTĘPEM GOŚCINNYM MARJI LABII, śpiewaczki o wielkim rozgłosie, daną będzie w piątek, dnia 28. bm. W roli don Jose wystąpi p. Chorjan tenor opery warszawskiej, w roli torreadora p. Płoński, Micaelę odśpiewa p. Okońska.

W TEATRZE MAŁYM ODBYWAJĄ SIĘ WYSTĘPY TEATRU REGJONALNEGO który wystawia „Wesele sandomierskie“, widowisko oparte na najautentyczniejszym folklorze, pełne bezpośredniego żywiołowego humoru.

POPOŁUDNIOWKI DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ W TEATRZE MAŁYM odbędą się w czwartek, dnia 27-go, piątek 28-go i w sobotę 29-go bm. o godz. 3.30 popoł. po cenach najniższych. Dane będzie „Sandomierskie Wesele“ w wykonaniu Teatru Regjonalnego.

WIELKI SUKCES „HABIMY“. Wczorajsza premiera teatru hebrejskiego odniosła wielki sukces. Odbyte przy wypełnionej po brzegi sali przedstawienie „Korony Dawida“ Calderona spotkało się z niezwykle gorącem przyjęciem.

PAMIĘCI dra JANA BRONISŁAWA RICHTERA, zmarłego w Pradze 12. lutego 1930 r. poświęcone będzie uroczyste zebranie członków organizacyj naukowych i społecznych, w których śp. Zmarły pracował. Na zebranie, które odbędzie się w piątek, 28. bm. o godz. 19-tej (7-mej wieczorem) w Pracowni Bibljotek: Zakładu Narodowego im. Ossolińskich zapraszają wymienione organizacje wszystkich znajomych i przyjaciół śp. Zmarłego.

POBICIE RAKARZA. Groszowskiego Grzegorza rakarza (Nowej Rzeźni 42), podczas wykonywania swych obowiązków pobił Werchała Jan (Piekarska 3). Groszewski wskutek pobicia doznał rozcięcia dolnej wargi, oraz naruszenia zębów. Sprawę skierowano do sądu.

KAMIENIEM W GŁOWĘ. Szumiński Bolesław (Pasieki Łyczakowskie) wprawiając się w rzucaniu kamieniem rozbił głowę 4-letniemu synowi p. Głowackiej Zofji zamieszkałej tamże.

KARAMBOL AUTOMOBILOWY. Nieznany kierowca auta, będącego własnością firmy „Karpaty“ najechał w ul. Helmańskiej na autodorożkę, będącą własnością Młotka Kazimierza. Szkoda wyrządzona wynosi ponad 1.000 zł.

JAZDA NA „GAPĘ“. Kroczek Józef (Zarudce pow. Lwów), Moroz Mikołaj (Borki Dominik.) i Bober Eugenjusz (Brzuchowice) jechali w dniu 26. bm. „na gapę“. Policja spisała z nimi protokół.

KOMU I CO SKRADZIONO. Łapajówkerowi Feiwischowi Berka Josielewicza bieliznę damską; Singerowi Pinkasowi pompy automobilowe; Hiblowi Adolfowi (Źródlana 73) koła od wozu i Krampfowi Salomonowi zegarek.

KOGO I ZA CO ARESZTOWANO. Martyniaka Michała (Kleparów), Horoszkę Piotra (Sykstuska 22), Sytkę Stanisława (Śnieżna 1) za kradzież; Weintrauba z Zamarstynowa, Tropfa i Urbasa z Łodzi. Teluka Józefa, Jastrzębskiego Bazylego, Borowego Józefa, Barzmańskiego Romana i Sojkę za włóczęgostwo, zaś Abenda Abrahama z Janowa za włóczęgostwo, a Lugawiczów Zofję i Franciszka oraz Piekana Jana za awantury i gwałt publiczny.

JÓZEFA MARCINKOWSKA poszukuje swych rodziców lub bliższej rodziny, która jako małoletnią zostawiono na utrzymaniu w latach 1880—1885 u Jana Wojtasza wówczas zamieszkałego w Borkach Dominikańskich pow. Lwów. W razie bliższych wiadomości w powyższej sprawie uprasza się o podanie do Adm. „Dziennika Lud.“ pod „Wojtasz“. Uprasza się o przedruk w pismach krajowych lub zagranicznych.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy: Buster Keaton „Małżeństwo na złość“ oraz Tygodnik dźwiękowy.

CASINO: „Białe piekło Piz Palu“.

CHIMERA: „Grzeszna miłość“.

COLOSSEUM: Jack Hold, „Ostatnia karawana“.

FATAMORGANA: „Hr. Monte Christo“

GRAŻYNA: „Jeje pieprzyk“ i „Pat i Patachon“.

KOLEJNIK „Uroda życia“.

LEW: „Pościg 20 psów policyjnych“ i „Jego najlepszy druh“ z Harry Petty

LUNA: „Okręt potępionych“ i „Postrach Singapoore“.

MARYSIENKA: „Uroda życia“.

PALACE: „Broadway“ (film dźwiękowy).

PAN: „Zmartwychwstanie“.

PASAŻ: „Ostatnie przygody Tarzana“.

POLONJA: „Złodziej z Bagdadu“.

Oaza: „Książęta na wygnaniu“. 2 orkiestry oraz chór rosyjski.

STYLOWY: „Z raju bolszewickiego“ z Olgą Czechową.

UCIECHA: „Dama w szkarłacie“ z Lya de Putti.

PROMIEŃ: „Kwiat złotego zachodu“.

Komunikaty.

LWOWSKI CHÓR TECHNICKI wystąpi z Wielkim Koncertem, który odbędzie się dnia 1. kwietnia b. r. o godz. 20.15 w sali Tow. Muzycznego. Współudział weźmie Gustaw Chorjan, tenor. Akompanjament objęła prof. Janina Szymkiewiczowa. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut P. Seyfartha.

KOŁO MANDOLINISTÓW „LIRA“ we Lwowie urządza w sobotę 29. marca w sali teatru przy ul. Jagiellońskiej 11, o godzinie 8-mej wieczorem „Wieczór“ na którym powtórzoną będzie przebojowa rewja „Niema z kim, niema z czem“...

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. P. P. S. odbędzie się w czwartek, 27. bm. o godz. 19-tej w lokalu Rutowskiego 23, II. p. Obecność wszystkich konieczna.

O. K. R. P. P. S.

ZEBRANIE MILICJI P. P. S. odbędzie się w piątek o godz. 7-mej wiecz. w lokalu O. K. R. przy ul. Rutowskiego 23 II. piętro.

Obecność wszystkich towarzyszy konieczna.

ZARZĄD SEKCJI KOBIET P. P. S. zwołuje zebranie referentek na czwartek 27. bm. o godz. 6.30 wiecz. przy ul. Rutowskiego 23 II. piętro.

Uprasza się towarzyszki o jaknajliczniejsze przybycie.

ZARZĄD SEKCJI KOBIET P. P. S. zwołuje posiedzenie na wtorek, 1. kwietnia przy ul. Rutowskiego 23 II. p. o godz. 7-mej wieczór. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkie towarzyszki o niezawodne przybycie.

Muszka. Drobutowa, przew.

STARANIEM SEKCJI KOBIET P.P.S. odbędzie się w poniedziałek, dnia 31. marca br. o godz. 7-mej wieczór przy ul. Rutowskiego 23 II p. referat tow. Mikołaja Hankiewicza p. t. „Wojna a pokój“.

Program radjowy.

CZWARTEK, 27. marca.

LWÓW. 11.58. Sygnał czasu z obserw. astron., hejnał z wieży Marjackiej, komunikat meteorologiczny. — 12.10. Koncert z płyt gramofon. — 17.15. Transmisja koncertu solistów z Warszawy. — 18.15. „Gadki podhalańskie“ w recytacji Wł. Doruki. — 19.00. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych. — 19.58. Sygnał czasu z obs. astr. i hejnał z wieży Marjackiej. 20.15. Feljeton p. t. „Berlin o północy“ wygł. p. A. Wodzinowski (tr. z Warszawy). — 20.30. Koncert wieczorny z Warszawy. — 21.30. Słuchowisko z Poznania. — 22.15. Komunikaty z Warszawy.

PIĄTEK, 28. marca.

LWÓW 11.58. Sygnał czasu z obs. astr. hejnał z wieży Marjackiej. — 12.05. Koncert z płyt gramofon. — 17.15. Koncert popołudniowy z Warszawy. — 18.15. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofon. — 19.58. Sygnał czasu z obs. astr. z Warszawy, hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień nast. — 20.05. Pogadanka muzyczna z Warszawy wygł. p. K. Stromenger. 20.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej, po koncercie komunikaty z Warszawy.

Wykłady Uniw. Ludowego i TUR-a we Lwowie.

Czwartek, dnia 27. b. m. o godzinie 7-mej wiecz. w lokalu Lw. Org. Młodz. TUR., Rynek 8. I. p. wykład tow. A. Hessa p. t.: „Rozwój socjalizmu“ z przeźroczami.

Z wydawnictw.

„MUZYKI“ Nr. 3. zawiera następującą treść: Kurpiński: „Pogląd na operę warszawską“. Niewiadomski: „Bogusławski i opera polska“. Sembrich- Kochańska: „Początki mej pracy artyst.“. Gliński: „U źródeł muzyki współczesnej“. Goossens „Melodja“. Perutz „Pedagogika skrzypcowa“. Michałowski: „J. Sliwiński“. Korespondencje z kraju i zagranicy, ilustracje i dodatek nutowy.

Kącik humoru.

DOBRE WIERSZE.

Młody poeta: Wierzcie mi napisałem dużą ilość wierszy — ale chcę, żeby ogłoszono je dopiero po śmierci. — Chór przyjaciół: „Daj ci Boże długie zdrowie“.

POCIECHA.

W pewnem towarzystwie rozmawiano na temat śmierci. Jeden z obecnych, człowiek widocznie optymistycznie zapatrujący się na wszystko, wyraził się:

— Wszyscy sądzą, że ciężko jest umierać. Ja też tak sądzę. Jedno mnie tylko pociesza, że gdy przychodzi czas, wszyscy jakoś dają sobie radę i umierają.

TRZY RZECZY.

Piękna diva operetkowa siedzi w loży teatralnej w towarzystwie trzech bogatych jegomościów, z których każdy stara się o jej względy. Naraz dama poczyna wzdychać.

— Co pani jest? — pytają wszyscy trzej równocześnie.

— Potrzeba mi trzech rzeczy; abym była szczęśliwa: brylantu, łóżka z drzewa różanego i loteryjki.

Następnego dnia w mieszkaniu divy zjawiło się trzech lokajów i każdy z nich w imieniu swego pana złożył jako prezent... loteryjkę.



Z arcydzieł architektury

Katedra w Regensburgu, starem mieście nad Dunajem.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.